Nr. 19. Kraków, poniedziałek 19 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cens 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Afery dworskie.

Interwencya radcy dra Bachracha.

Na sobotniem posiedzeniu Izby posłów wniósł poseł tow. Pernerstorfer następującą interpelacyę:

„Według doniesień pism, w aferze arcyksięcia Leopolda Ferdynanda odegrał wybitną rolę także wiedeński adwokat nadworny, radca dr Bachrach. Pewnego dnia udał się on w towarzystwie arcyksięcia Józefa Ferdynanda do mieszkania kochanki arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, panny Wilhelminy Adamowicz i oświadczył jej, że musi zerwać stosunek z arcyksięciem Leopoldem, gdyż w przeciwnym razie w przeciągu ośmiu dni zostanie odszupasowaną z Wiednia.

Nie znając zasadniczej ustawy państwa, gwarantującej każdemu obywatelowi zupełną swobodę przebywania w jakiejkolwiek miejscowości państwa, panna Wilhelmina Adamowicz dała się steroryzować groźbą dra Bachracha i opuściła Wiedeń. Wtenczas dr Bachrach sprzedał dom, który był własnością panny Adamowicz. Prawdopodobnem jest, iż w tym celu wyłudził podstępem pełnomocnictwo od Wilhelminy Adamowiczównej.

Nie po raz pierwszy widzimy dra Bachracha, postępującego w ten sposób wobec osób, niemiłych dworowi. Wiadomo, że przykłada on swą rękę do wszystkich spraw, których załatwienie leży w interesie dworu i innych wysoko stojących osobistości. Dr Bachrach umie w takich wypadkach udawać, że ma pełnomocnictwo do bezprawnego postępowania i twierdzi wtedy, że jest wykonawcą zarządzeń, wydanych przez wysoko stojące osobistości. Postępowaniem jego w procesie przeciw porucznikowi Mattachichowi zajmowała się już swego czasu opinia publiczna, gdyż wtenczas dr Bachrach utrzymywał, że jest upełnomocniony do zwołania sądu wojennego i suggerowania temuż określonego wyroku.

Zdaje się być jednak niemożliwem, aby ten adwokat mógł otrzymywać od kogoś pełnomocnictwa do grożenia Wilhelminie Adamowicz odszupasowaniem i do żądania od niej rezygnacyi; wydaje się to niemożliwem dlatego, gdyż ten, ktoby mu dawał tego rodzaju pełnomocnictwo, dopuszczałby się bezprawia, bez względu na to, jakie zajmowałby stanowisko. Chcemy wykluczyć możliwość takiego nadużywania władzy do załatwiania prywatnych spraw. Jak pozory wskazują, dr Bachrach popełnił zbrodnię wymuszenia. A nadto występował on w charakterze urzędowym i zachowywał się tak, jakby cała austryacka administracya była na jego usługach.

Obojętną jest rzeczą, czy dr Bachrach miał jakieś pełnomocnictwo, czy był inspiratorem, czy też narzędziem, czy działał samodzielnie, czy też był wykonawcą jakichś zleceń. Rozchodzi się tu o to: w interesie austryackiej administracyi leży, aby usunąć podejrzenia, że ten adwokat mógł posiadać taki wpływ na administracyę państwa i bezprawnie nadużywać tych wpływów w prywatnej sprawie. Ponieważ dolnoaustryacka Izba adwokacka wzbrania się w tym wypadku zbadać zarzuty, podniesione z całą wyrazistością przez prasę przeciw drowi Bachrachowi — a tak samo już odmówiła ta Izba zbadania roli dra Bachracha w aferze Mattachicha — ponieważ dalej wykluczonem jest, aby ten człowiek bronił się przeciw tym zarzutom, wnosząc do sądu skargę o obrazę czci; ponieważ wreszcie cała ta sprawa posiada doniosłe znaczenie ze względu na pogwałcenie bezpieczeństwa prawnego — zapytujemy prezydenta ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, czy skłonny jest polecić wiedeńskiej prokuratoryi państwa, aby pociągnęła do odpowiedzialności karnej dra Adolfa Bachracha za to, iż bezprawnie pogwałcił osobiste prawa Wilhelminy Adamowicz; czy minister skłonny jest polecić dolno-austryackiej Izbie adwokackiej, aby dr. Adolfowi Bachrachowi wytoczyła śledztwo dyscyplinarne z powodu jego postępku, poniżającego godność stanu adwokackiego?“.

Rezygnacya następczyni tronu saskiego.

Wbrew twierdzeniom pism szwajcarskich, iż rokowania w sprawie rozwodowej między dworem saskim a księżną Ludwiką nie doszły dotąd do żadnego rezultatu, utrzymują „Dresdener Nachrichten“ że zastępcy prawni obu stron proponują następującą ugodę: Następczyni tronu zrzeka się wszelkich tytułów, praw i godności, przysługujących jej, jako żonie następcy tronu saskiego, i przybiera napowrót swe rodzinne nazwisko; natomiast następca tronu zobowiązuje się z swej prywatnej szkatuły wypłacać księżnej Ludwice 30.000 marek rocznie, a nadto tytułem zwrotu posagu wypłacić jej pół miliona marek.

MAŁY FELIETON.

MAURYCY MAETERLINCK.

O NĘDZY *).

Niema oczywiście śladu sprawiedliwości w wypadkach, chorobach i większej części wydarzeń życia zewnętrznego, które ślepo dotykają zarówno dobrego, jak i złego, zdrajcę, jak i bohatera, siostrę miłosierdzia, jak i trucicielkę. Lecz my chętnie usuwamy do rubryki: „Niesprawiedliwości wszechświata“ wielką ilość krzywd ludzkich wyłącznie, a nieskończenie częstszych i bardziej zabójczych od burz, chorób, pożarów. Nie mówię o wojnie: tu możnaby mi odrzec, iż w mniejszym stopniu przypisuje się ją przyrodzie, aniżeli woli ludów lub królów.

Ale nędza np. dotąd jeszcze poczytywana za zło tak nieodpowiedzialne, jak zaraza lub zatonięcie okrętu — nędza ze swemi przygniatającemi cierpieniami i zwyrodnieniem dziedzicznem — ileż razy jest wypływem niesprawiedliwości naszego ustroju społecznego, tej sumy niesprawiedliwości ludzkiej? Czemuż na widok biedy niezasłużonej szukamy w niebie sędziego lub niezbadanej przyczyny tak samo, jakby chodziło o uderzenie gromu? Czyż zapominamy, iż tu znajdujemy się w granicach najbardziej znanej i najbardziej pewnej dziedziny, że my jesteśmy tymi, co stwarzają nędzę i rozdzielają ją tak samo samowolnie, z punktu widzenia moralnego, jak ogień szerzy swe spustoszenia, a choroba swoje dolegliwości? Czy rozsądnem jest dziwić się, iż ocean nie waży sobie za nic stanu duszy swej ofiary, podczas gdy my, istoty, obdarzone duchem, posiadające zatem *par excellence* organ sprawiedliwości, nie zdajemy sobie sprawy z niewinności tysięcy biedaków, którzy są naszemi ofiarami?

Czyż jest dostateczną wymówką, gdy dla usunięcia jej od naszych trosk codziennych, czynimy z biedy skutek jakiejś siły fatalnej, podczas gdy ta siła w zupełności zawarta jest w naszych rękach.

Zaiste jesteśmy dziwnymi sędziami i lubownikami sprawiedliwości idealnej! Wzdrygamy się od jednego krańca świata do drugiego nad jakimś błędem sądowym, ale błąd, który skazuje na nędzę trzy czwarte naszych braci i który jest tak samo czysto ludzkim, jak błąd trybunału, przypisujemy jakiejś potędze niedostępnej i nieubłaganej. Niech dziecko uczciwego człowieka z naszego sąsiedztwa urodzi się ślepem, upośledzonem na umyśle, lub niekształtnem, szukać będziemy gdziekolwiekbądź nawet w pomrokach religii, której praktyk nie spełniamy, jakiegoś bóstwa, aby myśl jego badać; ale jeżeli dziecię przyjdzie na świat biednem, co zwykle nie mniej od kalectwa obniża o kilka stopni los ludzkiej istoty — nie pomyślimy postawić pytań bóstwu, które jest wszędzie, gdzie my jesteśmy, ponieważ jest zbiorowej woli ludzkiej obrazem. Zanim nam pragnąć idealnego sędziego — należałoby oczyścić nasze idee, gdyż w przeciwnym razie ów sędzia współuczestnikiem będzie naszych zmaz. Zanim nam skarżyć się na obojętność przyrody i szukać w niej poczucia słuszności, którego ona nie zna wcale — rozsądniej by było zwalczać w naszych stosunkach ludzkich niesprawiedliwość, która tam się istotnie znajduje. A gdy zostanie ona wyplenioną, wówczas cząstka, pozostająca dla niesprawiedliwości przypadkowych, tworzyć będzie normę, co najmniej o dwie trzecie niższą. W każdym razie mniejszą będzie niż wówczas, gdybyśmy uczynili burzę rozsądną, wulkan przewidującym, lawinę ostrożną, mróz i upał oględnymi, chorobę skrupulatną, morze inteligentnem i uważającem na naszą wartość i nasze pragnienia. W rzeczy samej bowiem jest znacznie więcej biednych, niż rozbitków okrętowych lub ofiar innych wypadków materyalnych i znacznie więcej chorób, pochodzących z nędzy, niż z wad naszego organizmu, lub z wrogiego zachowania się żywiołów.

*) Podajemy poniżej urywek z pracy filozoficznej Maeterlincka p. t. „Le temple enseveli“, w której głośny poeta belgijski, nie będący socyalistą, zgodnie z nami zapatruje się na nędzę.

Przegląd polityczny.

Do komisyi cukrowej wszedł z łona frakcyi socyalno-demokratycznej poseł tow. Ellenbogen, który wygłosi też w plenum Izby mowę i określi w niej stanowisko socyalnych demokratów wobec kwestyi cukrowej.

Przegląd społeczny.

Kongres piekarzy węgierskich odbył się w Boże narodzenie w Budapeszcie. Brało w nim udział 8 delegatów z Budapesztu i 49 delegatów z 36 miast i miasteczek na prowincyi, tudzież tow. Silberer z Wiednia, jako przedstawiciel piekarzy austryackich. Najważniejszą uchwałą kongresu jest połączenie wszystkich organizacyj miejscowych w całych Węgrzech w jeden centralny związek zawodowy. Dalej na wniosek tow. Dyonizego Tatar'a uchwalono następujące żądania, mające być uwzględnione przez parlament przy rewizyi ustawy przemysłowej: 1. Równouprawnienie robotników i pracodawców. 2. Obowiązkowa organizacya zawodowa dla robotników. 3. Nie wolno majstrom trzymać więcej terminatorów niż jednego na trzech czeladników. 4. Warunki pracy powinny być ustanowione na wspólnej naradzie organizacyi robotników i pracodawców. 5. Regulamin warunków pracy, projektowany dla Budapesztu, ma być rozszerzony na cały kraj.

Do tej uchwały przedłożył tow. Molitoris następujący wniosek dodatkowy: ośmiogodzinny dzień roboczy, trzydziestogodzinny spoczynek niedzielny i stworzenie państwowej kasy ubezpieczenia dla kalek i starców; wniosek ten również jednogłośnie przyjęto.

Wreszcie uchwalono żądać wydania ustawy, według której, ile razy większość robotników danego zawodu uchwaliłaby strejk, mniejszość byłaby prawnie zobowiązaną przyłączyć się do

Z TEATRU.

Z trzech dotychczasowych kreacyj p. Modrzejewskiej (lady Makbet, Idalia, Magda) bezwarunkowo najbardziej interesującą była postać Idalii; nie będę powtórnie podnosił zalet tej misternej kreacyi; dodam tylko: jeżeli lady Makbet lub Sudermanowską Magdę widzieć było i będzie można w znakomitej interpretacyi wielu pierwszorzędnych artystek — polskich i cudzoziemskich — to Idalia, tak, jak ją p. Modrzejewska odtwarza, jest unikatem, i nie wiadomo, czy znajdzie się kiedy artystka polska, która — pomijam tu śliczną deklamacyę wiersza Słowackiego — wskrzesi z równą intuicyą styl owej epoki. Nie należy o tem zapominać, choćby inne kreacye p. Modrzejewskiej w czyjemś przekonaniu blaskiem Idalię przewyższały. Dodać tu jednak muszę: wybierając się na „Nową Dejanirę“, trzeba ją przedtem dobrze przestudyować. Zdaje się, iż na pierwszem przedstawieniu nie o wszystkich to można było powiedzieć: to też niektórzy gubić się musieli wśród delikatnych arabesek dyalogów (ich zaś wykwintna subtelność, a nie treść sztuki tworzą główną „Dejaniry“ zaletę). Może się nie pomylę, gdy pewną część gorących oklasków, które dostały się w udziale Dyanie p. Wysockiej, złożę na to, iż słowa jej, prostsze znacznie, stwarzając ulgę dla zbyt natężonej uwagi pewnej części audytoryum — jako wrażenie umilające — odruchowo u wielu ręce do oklasków zbliżyły... Nie chcę przez to zmniejszać zasługi p. W., której grę ogólną pochwałą w recenzyi z „Dejaniry“ objąłem, ale już nieraz widzieliśmy znacznie piękniejsze kreacye p. W. (w „Dejanirze“ była cokolwiek za sztywną), którym jednak takiego tryumfu nie zgotowano.

Jak w „Dejanirze“, tak i w „Gnieździe rodzinnem“ artyści nasi zdobyli się na grę poprawną, w niektórych rolach bardzo dobrą, przyczem najwięcej pochwał należy się p. Jednowskiemu (ojciec Magdy), którego rola, bardzo starannie wystudyowana, wymagała, nawiasem mówiąc, i znacznego wysiłku fizycznego. P. Tarasiewicz, jako pastor, przesadził cokolwiek na punkcie limfatyczności.

* * *

Z wzoru, który przedstawia niezrównana w wielu rolach gra p. Modrzejewskiej, powinny u nas przedewszystkiem skorzystać pp. Wysocka i Mrozowska — zdaniem mojem — niezawsze umiejętnie używające zasobów swego talentu, który u p. Wysockiej znajduje się dziś w pełni rozkwitu. W rolach tragicznych z wielkiego repertuaru jest p. Wysocka zbyt jednostajną: sztywno przesuwa się po scenie, z jednym wyrazem twarzy: wzrok ponury, usta zaciśnięte, brwi groźnie zmarszczone... Jedna, słowem, mimika przewodnia, jak *leitmotiv* w utworze muzycznym. I byłoby to jeszcze mniej rażące, gdyby trzy godziny sceniczne tworzyły tyluż godzin realnego życia odzwierciadlenie, ale są one nieraz przecie dziejami lat kilku — kilkunastu...

Wręcz odmienny typ reprezentuje p. Mrozowska: jej gra — to często jakieś *tutti-frutti*, czy wystawa prób i wzorków. Przy wielkiej ambicyi — co ogromnie zresztą cenię — bo w teatrze jest to niezrównany bodziec do doskonalenia się — p. Mrozowska nie zadowalnia się skromną szarzyzną wielu swoich ról: gorączkowo pragnie pokazać wszem wobec, doraźnie — wszechstronność swego talentu. Więc, wśród jakiegoś najbanalniejszego dyalogu momentalnie przeskakuje, np. od szczebiotu do głębokich tonów dramatycznych, co tem dziwniej słuchacza uderza, iż głos dramatyczny p. M. jest w stosunku do jej zwykłego sposobu mówienia czemś skondensowanym, jak ekstrakt potrójny. Zresztą, gra p. Mrozowskiej i w całem opracowaniu zanadto składa się ze szczególików zewnętrznych, nader luźno lub wcale z istotą roli nie związanych. Słyszałem kiedyś porównanie metody p. M. ze sposobem gry Kamińskiego — porównanie, jak dotąd — ryzykowne... Naprzód, role charakterystyczne, w których p. K. celuje, z natury rzeczy w samym tekście posiadają większą wielobarwność od dotychczasowego repertuaru panny Mrozowskiej. Powtóre w grze p. Kamińskiego wszystko jest ściśle umotywowanem. Gdy np. w jednej z najlepszych swych kreacyj, w pułkowniku żandarmskim („Tamten“), p. Kamiński przed rozpoczęciem badania Strełkowa rozpina mundur — jest to szczególik, mimo swej pozornej pospolitości, wielce misterny: ma on zamglonym pijatyką oczom Strełkowa podsunąć złudzenie atmosfery przyjacielskiej, szczerej, za-pan-bratniej, jakby wizerunek kolegi od birbantki, i ułatwić wydobycie zeń zeznań. To samo powiedzieć można i o innych, w scenie śledztwa znakomicie podchwyconych szczegółach gry p. Kamińskiego.

Natomiast, gdy p. Mrozowska w „Nowej Dejanirze“ np. wysuwa się na plan pierwszy, by koło klombu z wazonów zaprzątać uwagę widza — jest to tylko sprawianie mu dystrakcyi, odciąganie jego wzroku od osób w danej scenie ważniejszych — nic, literalnie nic więcej.

Z gry p. Modrzejewskiej może się przekonać p. Mrozowska, jak się subtelnie cieniuje rolę, nie uciekając się do szczegółów jaskrawych, lub dowolnych i banalnych, przypominających jakieś sztuczne kwiatki z bibułki angielskiej, poprzypinane do żywej zieleni...

Co się tyczy p. Wysockiej, będącej dziś w gronie artystek krakowskich talentem najwybitniejszym — sądzę, że powinna być mniej obarczaną rolami, mieć większą możność wszechstronnego opracowywania swoich kreacyj — tem samem doskonalenia się. Nie monopol ról, ale ich coraz świetniejsze odtwarzanie utrzymać może artystę lub artystkę na piedestale sławy. Wprawdzie, przy sztuce odtwórczej, do której należy artyzm sceniczny, nie następuje, przy zbytniem wydatkowaniu swoich zasobów, wyczerpanie się, bo corusz to nowe tematy (i podniety) nasuwają się tu zzewnątrz, z pod pióra autorów, ale niepodobna ustrzedz się, przy nadmiarze ról wielkich, od szkicowego ich traktowania i monotonności... Tymczasem teatr nasz, skądinąd na punkcie obsady ubogi i nieskompletowany, posiada oprócz p. Wysockiej parę innych artystek, mających na tyle talentu i doświadczenia scenicznego, że możnaby im powierzać i większe role dramatyczne: p. Arkawinównę (przedewszystkiem repertuar wierszowany), p. Mrozowską (która nie mia-

strejku. Oprócz tego kongres uchwalił rezolucyę na korzyść powszechnego i równego prawa wyborczego oraz rozszerzenia swobody stowarzyszeń, zgromadzeń i prasy.

Z sali sądowej.

Proces o szpiegostwo. Z Przemyśla donoszą nam: Drugi dzień rozprawy w sobotę nie przyniósł żadnych ciekawych szczegółów. Wszyscy przesłuchani świadkowie zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia. Rozprawę odroczono o godzinie 8 wieczorem do niedzieli.

Czy wolno księdzu występować w obronie chłopa? Dnia 13 bm. odbyła się przed trybunałem orzekającym sądu karnego w Tarnopolu rozprawa, rzucająca jaskrawe światło na to, jak pewne czynniki zapatrują się na rolę księdza w walce chłopów z obszarnikami. Przed trybunałem stanął ks. Jan Paczowski, grecko-kat. wikaryusz w Soroce (powiat skałącki) oskarżony przez prokuratoryą o występek z § 305 u. k. (zachwalanie czynów karygodnych) popełniony wrzekomo w czasie strejku rolnego. „Winę“ ks. Paczowskiego akt oskarżenia opisuje w następujący sposób: Z powodu aresztowania 5 chłopów w Soroce, oskarżonych o gwałt publiczny, ks. Paczowski wygłosił w cerkwi dnia 27 lipca z. r. kazanie, w którem, omawiając aresztowanie wspomnianych włościan, ganił zachowanie się tych księży, którzy nie ujmują się za chłopami, następnie porównał obecne położenie chłopów z czasami pańszczyźnianymi, a wreszcie oświadczył, iż dla aresztowanych chłopów „i kajdany będą zaszczytem“.

W dalszym ciągu dopatruje się akt oskarżenia występku nawet i w tem, iż ks. Paczowski zapowiedział modlitwę za prześladowanych chłopów i zarządził dla nich składkę.

Ks. Paczowski w śledztwie przyznał się otwarcie do zarzuconej mu „zbrodni“, oświadczył jednak, iż był przekonany o niewinności chłopów, których uwięziono tylko dla odstraszenia innych od stuejku — a ponieważ strejk jest tylko środkiem do poprawienia materyalnego bytu robotników rolnych, więc oddał należną cześć tym, którzy cierpią niewinnie za ideę, wcale nie sprzeczną z ustawami.

Na rozprawie obrońca jakoteż sam oskarżony wykazali zupełną bezpodstawność aktu oskarżenia, to też trybunał uwolnił oskarżonego w zupełności od wszelkiej winy i kary.

Ciekawi jesteśmy, dlaczego władza nie występuje przeciw tym księżom, którzy piorunowali na strejki zachwalając „energię“ starostów i żandarmów, lub przeciw tym, którzy w czasie wyborów zmuszają chłopów do głosowania na kandydatów komitetu centralnego.

Echa demonstracyj robotników bez pracy w Wiedniu. Przed sądem powiatowym w Josefstadt rozpoczęły się w sobotę 17 b. m. rozprawy karne przeciw robotnikom aresztowanym podczas demonstracyj przed biurem pośrednictwa pracy. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 robotników, przeważnie młodych ludzi, którzy przypadkowo znaleźli się na ulicach, któremi przeciągały demonstracyjne pochody. Trzech z nich oskarżyła prokuratorya o zbrodnię gwałtu publicznego, 9 zaś o wywołanie zbiegowiska. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał 1 z oskarżonych na 3 miesiące ciężkiego więzienia, 1 na miesiac więzienia, a resztę na kary od 5 dni do 1 miesiąca ścisłego aresztu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 19 stycznia. 1736. James Watt, wynalazca maszyny parowej, urodził się. — 1789. Zwinięcie Rady nieustającej w Polsce. — 1831. Konferencya londyńska uznaje neutralność i niezawisłość Belgii. 1870. Protest Döllingera, uczonego teologa, przeciw nieomylności papieskiej. — 1893. Panama bankowa w Rzymie. — 1900. Zamianowanie gabinetu dra Körbera w Austryi.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek 20 b. m.: „Walka kobiet“, komedya w 3 aktach Scribego i Legouvego (występ H. Modrzejewskiej).

Sroda 21 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 22 b. m.: Jedyny występ grona artystów teatrów paryskich z panią Georgette Leblanc (żoną Maurycego Maeterlincka) „Monna Vanna“, dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

Sobota 24 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 25 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Pogrzeb tow. Kruka odbył się wczoraj po południu o godzinie 3. Mimo strasznego mrozu wzięło w pogrzebie udział mnóstwo publiczności, towarzyszów, towarzyszek i przyjaciół zmarłego. Przed domem chór robotniczy odśpiewał pieśń żałobną. Następnie wzięto trumnę na ramiona, a kondukt poprzedzany przez delegacyę stow. introligatorów niosącą wieniec, ruszył ku cmentarzowi. Na cmentarzu, po skończonym obrzędzie, chór robotniczy odśpiewał pieśń „W mogile ciemnej“, następnie zebrani odśpiewali „Czerwony sztandar“.

Zmarły pozostawił żonę i dwoje małych niezaopatrzonych sierot.

„Nowego słowa“, dwutygodnika społeczno-literackiego, nr. 2 z 15 stycznia wyszedł już z druku i zawiera następujące artykuły: Marya Turzyma „Kobieta co ogniska strzeże“; Kazimiera Bujwidowa „Wykształcenie kobiet“; dr. Zofia Daszyńska-Golińska „Nasze kobiety w walce z alkoholizmem“; Ludmiła Grabska „Ruch kobiecy w Szwajcaryi“; korespondencye; kronikę; Stanisław Kelles-Krauz „Szept czaszki“; E. D. Dąbrowska „O próchnie“.

Stańczykowski fagas w roli filantropa. Posłowi Wojtydze zebrało się na filantropię, postawił więc pokorny wniosek w Kole polskiem, aby raczyło się zająć losem robotników, pozbawionych pracy skutkiem katastrofy w Jaworznie. Na wieść o tem wiekopomnym wypadku, przybył do Wiednia milioner Gutmann, właściciel szybów „Paulina“ i „Helena“, w których zaszła katastrofa i zapewnił pana Wojtygę, że on i jego koledzy — właściciele kopalń — sami poczuwają się do obowiązku zapewnienia losu górnikom. Pan Wojtyga, wzruszony jego szlachetnością, wniosek cofnął, a Gutmann odjechał, śmiejąc się w kułak z komedyi, urządzonej przez posła „z woli ludu“.

Z żołnierskiej doli. W przemyskim szpitalu wojskowym leży od kilku tygodni szeregowiec 15 kompanii 10 pułku piechoty Richter, syn szynkarza z Torek, pod Przemyślem, któremu amputowano kilka palców u nóg, same zaś nogi musiano poddać niebezpiecznej, bolesnej operacyi. Lekarze słabą mają nadzieję utrzymania Richtera przy życiu, a w najlepszym razie wróżą mu dożywotnie kalectwo. Powód nieszczęścia Richtera, to zwykła historya życia żołnierskiego. Richter od urodzenia słabowity na nogi, został mimo to wzięty do wojska i przydzielony do 10 pułku piechoty, przy 15 kompanii stacyonowanej w Jarosławiu. Choroba Richtera stała się powodem tysiąca przykrości dla biednego chłopaka. Zaopiniowano, że jest on symulantem i postanowiono wyleczyć go ćwiczeniami „Laufschritt“ i „nieder“. Kiedy wszystko to nie było w stanie uzdrowić Richtera, zmaltretowano go w ten sposòb, że nie dźwignął się więcej z łoża boleści. Dziś w celi szpitalnej dogasa życie młodego człowieka, który mimo swojej choroby w innych warunkach życiowych mógłby jeszcze długo pożyć.

Samobójstwo woźnicy dorożkarskiego. W piątek 16 b. m. powiesił się w Przemyślu przy ul. III. Maja woźnica Tomasz Tokarz, zatrudniony u właściciela dorożek Głuszczyszyna. Powódem samobójstwa, chwilowe obłąkanie.

Wypadek kolejowy. Ze Lwowa donoszą: Pociąg nr. 314 (druga część) najechał wczoraj rano na drodze do Kulparkowa na wóz włościański, przyczem chłop powożący zginął na miejscu, a kobieta siedząca na wozie odniosła ciężkie obrażenia cielesne.

Stosunki w kopalniach borysławskich. Piszą nam z Borysławia: U pana Łaszcza, właściciela kilku szybów naftowych, nie wypłacają robotnikom prawie od trzech miesięcy, a gdy jeden z nich trochę energiczniej upomniał się o zapłatę, dostał ją wprawdzie, ale „za karę“ został wydalony z roboty.

U tegoż pana Łaszcza pracuje kierownik, niejaki Zygmunt Ogrodowicz, Panek ten, ośmiela się grozić robotnikom rewolwerem i zapowiada, że ich będzie strzelał „jak psów“. Robotnik Więcław, któremu Ogrodowicz w ten sposób zagroził, udał się z skargą do żandarmeryi, która rewolwer skonfiskowała i zrobiła doniesienie do starostwa. Gdyby to trafiło robotnika, jużby niezawodnie pomaszerował w kajdanach do Drohobycza pod zarzutem zbrodni „niebezpiecznych pogróżek“.

Bohaterski oficer. Z Sanoka donosi „Głos przemyski“: W sam dzień „Nowego Roku zdarzył się w naszem mieście wypadek, który wszystkich do żywego poruszył. Ulicą kolejową szło sobie najspokojniej trzech obywateli. Nagle przystąpił do nich z tyłu kapitan 45 pułku piechoty Müller i jednego z nich, Jakóba Reicha uderzył z całej siły w plecy, wołając: „Sie jüdisches Schwein!“ Napadnięty zauważył, że nie ma z tyłu oczu, nie mógł więc ustąpić się oficerowi, na co Müller ponownie uderzył go pięścią w piersi, tak, że Reich zatoczył się z chodnika na środek ulicy, przyczem począł krzyczeć: „Sie Saujud, halten Sie das Maul!“ — a kiedy Reich zauważył, że nie jest świnią, Müller począł wrzeszczeć: „Sie sind Civilist deshalb sind Sie Schwein und ich bin k. u. k. Hauptmann!“ i zagroził Reichowi, że jeżeli słowem się odezwie, to mu głowę rozpłata szablą. Słowa te zaakcentował Müller nowem uderzeniem Reicha w piersi. Tego było za dużo już Reichowi. Odtrącił od siebie Müllera, który zatoczył się i runął do ulicznego błota. Za chwilę zerwał się Müller i z dobytą szablą puścił się w pogoń za Reichem. W sukurs Müllerowi przybyło kilku żołnierzy, którzy wśród ogromnej paniki i zgorszenia ludności rozpoczęli dziki pościg za Reichem. W drodze zdarto Reichowi czapkę i wyrwano zegarek z łańcuszkiem. Na szczęście skrył się on do jednej z kamienic zamieszkałych przez samych cywilnych, do której nie miał już odwagi wkroczyć brutalny żołdak. Świadkami tej sceny oprócz dziesiątka innych ludzi byli pp. Stanisław Babicki, H. Oling i pani Regina Uhri.

Znany defraudant w sutannie, ksiądz prałat Drozd, jest autorem kilku podręczników historyi kościelnej i liturgiki dla czeskich szkół średnich. Mimo iż malwersacye prałata w oszukańczej Kasie zaliczkowej św. Wacława już dawno zostały wykryte, a tem samem wielebny ksiądz Drozd od dawna już stawiony został pod pręgierz jako pospolity defraudant, który najuboższych okradł z mienia, mimo to dopiero przed kilku dniami towarzystwo katechetów czeskich szkół średnich postanowiło rozpccząć akcyę celem usunięcia ze szkół podręczników ks. Drozda.

„Dziennik Poznański“, trudniący się moskalofilstwem w ten sposób, iż porównywa rzekomo pomyślne stosunki w Rosyi z fatalnymi w Prusiech, wytyka w ostatnim numerze, iż podczas, gdy budżet pruski wykazuje deficyt — rosyjski zamyka się bez deficytu. Kto czytał uważnie pozycye budżetu rosyjskiego, widział, iż to pomyślne „zamykanie się“ pochodzi tylko stąd, iż skarb rosyjski naoliwiony został olbrzymią pożyczką francuską. Pożyczka ta, zaciągnięta z góry i nazwana przez Wittego szumnie gotówką zapasową, pokryła faktyczną prawie 200-milionową przewagę wydatków nad dochodami.

Wymuszony hołd. Z Magdeburga donoszą, że i tam odbyło się przed kilku dniami wielkie zgromadzenie ludowe, na którem uchwalono bardzo ostro stylizowaną rezolucyę, protestującą przeciw terroryzmowi, jaki wywierano na robotników fabryki Kruppa, celem zmuszenia ich do podpisania wiernopoddańczego adresu dla cesarza. Na zgromadzeniu zjawili się również i delegaci, którzy mieli „zaszczyt“ wysłuchać mowy Wilhelma, a później zajmowali się zbieraniem podpisów na adresie. Dwóch z nich oświadczyło publicznie, że podpisy musieli zbierać, gdyż ich do tego zmuszono. W dyskusyi zabierało głos wielu robotników, piętnując w ostrych słowach przewrotność fabrykantów i dworaków, którzy zapomocą fałszywych lub wymuszonych podpisów usiłowali wyrobić Wilhelmowi opinię „popularnego monarchy“. Nauczka, jaką Wilhelmowi dali robotnicy, odzwyczai go z pewnością na przyszłość od urządzenia podobnych komedyj.

Znęcanie się nad żołnierzami. Opis wstrętnego nadużycia w wojsku przynosi jedno z pism niemieckich. W miejscowości Rendsburg, w Szlezwiku, w 3 kompanii 9 batalionu trenu zdarzył się następujący wypadek: w czasie ćwiczeń prosił rekrut, nazwiskiem Pröwe, o pozwolenie odejścia na stronę. Podoficer Grosse odmówił mu jednak, skutkiem czego rekrut, zniewolony koniecznością, załatwił naturalną potrzebę w szeregu. Kiedy kompania powróciła do koszar, kazał ów podoficer całemu plutonowi wystąpić z trzcinami w rękach i bić rekruta. Potem zakomenderował: „Manschaft heraus — das Schwein bleibt hier“, a wyjąwszy bagnet, zmusił Pröwego biciem, do zjedzenia własnych ekskrementów. Gdy nieszczęśliwy dostał natychmiast wymiotów, musiał zjeść i to, co oddał.

Świadkami tego wypadku było 8 żołnierzy i 5 podoficerów. Dnia 9 stycznia odbył się sąd wojenny, który za nadużycie władzy skazał Grossego na $1\frac{1}{2}$ roku więzienia i degradacyę. Biednego rekruta uwolniono od służby, jako „niezdolnego“.

Blamaż policyi berlińskiej. Onegdaj donieśliśmy o nieudałej próbie policyi berlińskiej przekupienia woźnego redakcyi „Vorwärtsu“ i użycia go do celów szpiegowskich. „Vorwärts“ ogłasza w tej sprawie następujące wezwanie w numerze piątkowym:

„W administracyi naszej jest do odebrania sześćdziesiąt marek, któremi usiłowano zapłacić naszemu woźnemu redakcyjnemu za złamanie wierności i zdradę tajemnic partyjnych przed policyą polityczną.

Osoba, która mu te pieniądze w dniu 13 stycznia 1903 r. w kawiarni „Schiller“ wręczyła, może je odebrać za pokwitowaniem, po stwierdzeniu identyczności, w administracyi naszej, Lindenstrasse 69. 2.

Redakcya dziennika „Vorwärts“.

Prasa burżuazyjna, która w ostatnich czasach ze zdwojoną zaciekłością rzucała się na socyalną demokracyę — teraz milczy; ba, nawet „bezpartyjne“ liberalne pisma nie zdobyły się choćby na skromną uwagę o oburzającem postępowaniu szpiclów berlińskich.

O zachowaniu się prasy „Vorwärts“ robi następującą uwagę: Jeżeli prawdą jest to, co powiedział pewien znawca burżuazyjnego dziennikarstwa, że w każdej redakcyi siedzą konfidenci policyi, wówczas nie można dziwić się temu milczeniu dzienników burżuazyjnych wobec podłych czynów, dokonywanych w „obronie ładu społecznego“.

Listy huńskie. Bratni nasz organ, berliński „Vorwärts“, podaje następującą wiadomość: Podczas gdy dwóch naszych towarzyszów odsiaduje jeszcze karę więzienia za „listy huńskie“, wychodzą na jaw coraz to świeższe dowody, że gwałty i grabieże, jakich niemieckie wojsko dopuszczało się w Chinach, rzeczywiście miały miejsce. Dziennik „Münchener neueste Nachrichten“, który swego czasu napadał na „Vorwärts“, zarzucając mu, że fakta nieludzkich gwałtów, popełnianych przez armię niemiecką, są zmyślone, sam obecnie się zdradził, że wie o ich prawdziwości. Opisując jakiś bal monachijski, pisze ten dziennik: „Kosztowne chińskie stroje, zdobycz ostatniej wyprawy do Chin, przyczyniły się niemało do nadania uroku zabawie. Najdroższy kostyum miał tego wieczora p. Diringer, płaszcz przetykany złotem, „sprowadzony“ z Pekinu“. Że sposób, w jaki te drogocenne rzeczy „sprowadzono“, znany jest autorowi powyższej notatki, świadczy czudzysłów, nakreślony nieopatrzną ręką przy słowie: sprowadzony.

Szpiegostwo w Szwajcaryi. Niedawno donoszono z Genewy, iż pewien akademik, pochodzący z Rosyi, w przystępie obłędu prześladowczego postrzelił swego kolegę. Wiedeńska „Die Zeit“ zwraca uwagę, iż nie był to wypadek, spowodowany jakąś nieuzasadnioną manią: studenci Rosyanie i Polacy z zaboru rosyjskiego, będący na studyach w Szwajcaryi, są przedmiotem ciągłego śledzenia przez szpiclów rosyjskich. Znanym jest wypadek, iż pewien akademik, który przemawiał na zgromadzeniu w Bernie, na którem był obecny poseł tow. Bebel, został przy przejeździe do domu na granicy rosyjskiej aresztowany i w świadku obciążającym rozpoznał indywiduum, które wraz z nim na gruncie szwajcarskim uczęszczało na wykłady.

Że Szwajcarya, jako kraik, w którym gromadzi się mnóstwo młodzieży z różnych państw, obsadzony jest szpiclami stałymi i dojeżdżającymi wszelkiej rasy i maści, o tem nikt nie wątpił: niedawny, a głośny proces zurychski wykazał, że i tamtejszy konsulat austryacki zajmował się „pilnowaniem“ młodzieży, pochodzącej z Austryi.,..

Miliony, wyrzucone w morze. W ubiegłą środę sprzedał rząd angielski na licytacyi w Portsmouth olbrzymi okręt wojenny, pancerzowiec pierwszej klasy, nazwiskiem „Agamemnon“. Okręt ten został zbudowany przed 20 laty kosztem 12 milionów koron. Od kilku lat jest on już zupełnie bez wartości. Na licytacyi nabyła go pewna firma hamburska za 480.000 K.

Widać z tego, jak produktywnymi są miliardowe wydatki na armaty i pancerzowce!

Odsetki funduszu zapomogowego tutejszego stowarzyszenia przemysłowego gospodnio-szynkarskiego za rok 1902 w kwocie 152 K dla podupadłych członków tegoż stowarzyszenia są do rozdania. W tym roku otrzyma połowę osoba wyznania chrześcijańskiego, drugą połowę osoba wyznania izraelickiego. Pisemne podania nieostemplowane należy wnieść do dnia 15 lutego b. r. do kancelaryi stowarzyszenia przy ulicy Nad Wisłą 3.

Zwyczajne posiedzenie „Kółka historyków“ U. U. J. odbędzie się dnia 19 stycznia o godz. 7 wieczorem w Collegium Novum, w sali Nr. 66. Porządek dzienny: Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. Odczyt akad. Bełcikowskiego p. t. „Nad kolebką współczesnych idei narodowych“. Dyskusya. O liczny udział uprasza zarząd. Goscie mają wstęp wolny.

TELEGRAMY

z dnia 19 stycznia.

Strejk krawców w Wiedniu.

Wiedeń. Zgromadzenie majstrów i pomocników krawieckich z branży konfekcyi męskiej oświadczyło się wczoraj przed południem za strejkiem. Do zajść nie przyszło.

Położenie na Bałkanie.

Paryż. „Figaro“ ogłasza interwiew z bułgarskim ministrem skarbu. Między innemi powiedział on, że podczas pobytu hr. Lambsdorffa nie przyszło do żadnego formalnego porozumienia. Lambsdorff, otrzymawszy od rządu bułgarskiego zapewnienie o jego pokojowem usposobieniu, zapewnił księcia Ferdynanda, że Rosya zawsze popierać będzie starania, przedsiębrane u Porty w kierunku poprawy niemożliwych stosunków Macedonii. Szybka reforma jest konieczną, gdyż inaczej zachodzi obawa ogólnego powstania. Bułgarski minister skarbu powiedział na ostatku, iż słychać, że reformy, o jakich myślą w Konstantynopolu, nie będą skuteczne.

Stany Zjednoczone się zbroją.

Waszyngton. Komisya marynarki uchwaliła zalecić Izbie reprezentantów budowę trzech nowych pancerników i jednego krążownika.

Niepokoje w Marokko.

Tanger. Wojska sułtańskie stoczyły 13 bm. potyczkę z przednią strażą wojsk powstańczych.

Wiadomość o wielkiej klęsce wojsk sułtańskich nie potwierdza się.

łaby wówczas potrzeby szukać dramatyczności, gdzie jej niema), p. Ordonównę (repertuar liryczno-dramatyczny w sztukach realistycznych).

Wreszcie występy p. Modrzejewskiej posiadają w chwili obecnej tem większą wagę, iż w dzisiejszej twórczości dramatycznej znać (jak już przy „Monnie Vannie“ nadmieniałem) pewien nawrót ku sztukom historycznym, będącym jakby nowymi pędami romantyzmu. Przedewszystkiem z pnia romańskiego się one krzewią („Francesca da Rimini“, „Monna Vanna“, „Cyrano de Bergerac“ itp.), ale nasiona tego kierunku przerzucają się nawet na odległą północ skandynawską (np. Strindberg: „Eryk XIV“).

Otóż dramat historyczny, który w najbliższej przyszłości może na scenie się rozpowszechnić, wymaga wytwornej gry stylowej, w czem p. Modrzejewska jest nieporównaną, a do czego dzisiejsze pokolenie artystów, wykształcone na sztukach naturalistycznych, oraz na dramatach psychologicznych, czy nastrojowych — odpowiednich norm wytworzyć nie mogło.

* * *

Repertuar obecnego tygodnia tak dalece obfituje w przedstawienia, wymagające recenzyj, iż dla uniknięcia nadmiernego rozszerzenia rubryki teatralnej w naszym dzienniku będę musiał się ograniczyć do dania natychmiastowej recenzyi tylko z przedstawienia trupy francuskiej, z występów zaś p. Modrzejewskiej dam wspólne sprawozdanie po sobotniem wystawieniu „Maryi Stuart“.

m.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny.